List protestacyjny w sprawie szkalowania dobrego imienia majora Jana Żychonia

Przekazujemy treść listu protestacyjnego, który jest odpowiedzią na tekst „Gazety Wyborczej” godzący w dobre imię majora Jana Żychonia.

Na stronach bydgoskiego wydania „Gazety Wyborczej” z 18 grudnia 2017 r. ukazał się artykuł Wojciecha Borakiewicza pt. „Patron budzi wątpliwości” (wersja internetowa tekstu idzie dalej, brzmi bowiem: „Czy nowym patronem bydgoskiej ulicy jest podwójny agent?”). Jesteśmy oburzeni, a jednocześnie zasmuceni jego opublikowaniem, ponieważ godzi on w dobre imię wielce zasłużonego dla Polski i Bydgoszczy człowieka, jakim był major Jan Żychoń.

Autor posunął się do manipulacji, twierdząc, że „bydgoscy historycy protestują przeciwko decyzji wojewody, który nadał bydgoskiej ulicy nazwę majora Jana Żychonia”, sugerując tym samym, że jest to głos całego środowiska zawodowych historyków. W rzeczywistości tekst jest oparty na opinii zaledwie dwóch osób (dr Krzysztof Halicki i mgr Wiesław Trzeciakowski), spośród których jedna nie jest nawet zawodowym historykiem! Co więcej, obydwie osoby nie zajmują się badaniem przedwojennego wywiadu oraz losów majora Żychonia.

Trudno dociec, na jakiej podstawie Halicki i Trzeciakowski stawiają swoje kategoryczne sądy i sugerują zdradę i agenturalną działalność na rzecz Niemiec majora Żychonia, skoro nie prowadzili badań nad wspomnianymi powyżej tematami. Formułowanie przez nich takich stwierdzeń świadczy jedynie o tym, że nie znają oni najnowszej literatury tematu ani realiów pracy oficerów przedwojennego wywiadu. O ile bowiem metody pracy majora Żychonia można uznać rzeczywiście za „kontrowersyjne”, to oburzać się na nie może jedynie osoba nieznająca realiów pracy wywiadowczej, której jednym z wymiernych elementów jest skuteczność. W tym zakresie mjr Żychoń był prawdziwym mistrzem!

Przywoływane przez Halickiego i Trzeciakowskiego argumenty na poparcie ich absurdalnej tezy o tym, że Żychoń był zdrajcą i agentem niemieckim, nie mają absolutnie żadnego potwierdzenia w jakichkolwiek źródłach, ani polskich, ani niemieckich! Powielają one jedynie różnego rodzaju plotki i kalumnie rzucane na Żychonia przez jego osobistych i politycznych przeciwników. Informacje te były po wojnie wykorzystywane przez komunistów do zohydzania dokonań polskiego wywiadu i postaci majora Żychonia.

Historyk nie może przyjmować plotek i oskarżeń jako faktu, nie poddając ich żadnej weryfikacji i nie starając się znaleźć dowodów źródłowych na ich potwierdzenie.

Autorzy kalumnii uznali jednak, że brak dowodów świadczy na niekorzyść oskarżonego i tym samym potwierdza jego winę. Dziwna i pokrętna to logika.

Szkoda, że Halicki i Trzeciakowski nie znają najnowszych publikacji na temat wywiadu II Rzeczpospolitej i osoby majora Żychonia. Z pewnością wówczas byliby znacznie bardziej ostrożni w formułowaniu swoich skandalicznych ocen. Odsyłamy chociażby do publikacji Wojciecha Skóry, Przemysława Olstowskiego, Roberta Majznera, Joanny Bochaczek-Trąbskiej, Aleksandra Woźnego, Andrzeja Suchcitza, Tadeusza Dubickiego, Bartosza Gondka, Artura Jendrzejewskiego, Henryka Ćwięka i innych.

Inspiratorzy tekstu redaktora Borakiewicza – za takich uznajemy Halickiego i Trzeciakowskiego – stawiają kategoryczne sądy, a jednocześnie używają sformułowań typu „wysoce prawdopodobne", „są poszlaki, które wskazują, że…", „wiele wskazuje, że…". To insynuacje niegodne historyka, który stara się zweryfikować wszelkie informacje i zgodnie z wymogami warsztatowymi poddać je analizie źródłowej. Prawda jest taka, że nie ma żadnych (podkreślamy: żadnych!) dowodów na inspirowanie przez Niemców działań prowadzonych przez Żychonia, a tym bardziej na jego działalność agenturalną. Deprecjonowanie akcji „Wózek" tylko z tego względu, że „nieprawdopodobne jest, żeby Niemcy się nie zorientowali przez tyle lat, że paczki z ich pocztą są rozpieczętowywane i odczytywane przez polskie służby" traktować można jako żart. Czy fakt, że od 1932 r. polskie służby odczytywały niemieckie tajne depesze szyfrowane maszyną Enigma i nie zostały na tym złapane przez Niemców, świadczyć ma o tym, że były przez nich inspirowane? Czy z tego powodu przekreślać mamy dokonania Mariana Rejewskiego i rzucać na niego absurdalne podejrzenia?

Pisząc o akcji „Wózek" pamiętać musimy, że była ona nadzorowana przez kierownictwo Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, a jej efekty kontrolowane kilkukrotnie i skrupulatnie przez Wydział Studiów (konkretnie Referat „Niemcy"). Gdyby były jakiekolwiek wątpliwości co do rzetelności tej akcji lub udziału Niemców w jej inspirowaniu, bez wątpienia byłoby to wykryte. Warto w tym względzie odesłać choćby do pracy Łukasza Ulatowskiego o wywiadzie polskim w 1939 roku.

Żadną miarą nie da się łączyć Żychonia ze sprawą niemieckiej akcji dywersyjnej w Bydgoszczy (nie przebiegała ona zresztą tak, jak to funkcjonuje w powszechnym wyobrażeniu) ani z kwestią „wpadki" archiwum Oddziału II w Forcie Legionów („wpadło" tam archiwum centralne, a nie podległe Żychoniowi archiwum Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy, które na jego polecenie zostało zniszczone w 1939 r.). Insynuowanie, że major Żychoń w trakcie bitwy o Monte Cassino został skrytobójczo zabity przez Polaków, pozostawimy zaś bez jakiegokolwiek komentarza.

Dla sygnatariuszy listu szczególnie przykre jest, że dezawuowanie postaci mjr. Żychonia następuje w czasie, gdy po latach zapomnienia zostaje on w końcu uhonorowany poprzez nazwanie jego nazwiskiem jednej z bydgoskich ulic. Szkoda, że osobom atakującym majora Żychonia nigdy nie przeszkadzali (przynajmniej w dyskursie publicznym) wcześniejsi

patroni ulic, ci sami, których on teraz zastąpił. Wśród nich byli zdrajcy ojczyzny i prawdziwi agenci obcego państwa, tacy jak np. Teodor Duracz, Zygmunt Berling czy Oskar Lange.

Pod listem podpisali się:

- dr Krzysztof Osiński (IPN, Bydgoszcz),
- Bogdan i Urszula Nagraba (siostrzeniec majora Jana Żychonia z żoną),
- gen. Zbigniew Nowek (były szef Agencji Wywiadu),
- mjr Jarosław Garbowski (były oficer UOP, ABW i AW),
- dr hab. Mirosław Szumiło (UMCS, dyrektor Biura Badań Historycznych IPN),
- prof. dr hab. Mirosław Golon (UMK, dyrektor Oddziału IPN w Gdańsku),
- dr Paweł Skubisz (dyrektor oddziału IPN w Szczecinie),
- Edyta Cisewska (naczelnik Delegatury IPN w Bydgoszczy),
- Remigiusz Ławniczak (IPN, Bydgoszcz),
- prof. dr hab. Wojciech Skóra (Akademia Pomorska w Słupsku),
- dr hab. Przemysław Olstowski (PAN w Toruniu),
- dr hab. Robert Majzner (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie),
- dr Joanna Bochaczek-Trąbska (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie),
- dr Tomasz Sypniewski (KPSW),
- prof. dr hab. Wojciech Polak (UMK, Kolegium IPN),
- prof. dr hab. Tadeusz Wolsza (UKW, PAN, Kolegium IPN),
- dr Karol Nawrocki (dyrektor Muzeum II Wojny Światowej),
- dr hab. Grzegorz Berendt (Uniwersytet Gdański, wicedyrektor Muzeum II Wojny Światowej),
- dr Marek Szymaniak (kierownik Działu Naukowego w Muzeum II Wojny Światowej),
- dr hab. Tomasz Chinciński (kierownik Działu Wydawniczego Muzeum II Wojny Światowej),
- dr Tomasz Rabant (Muzeum II Wojny Światowej),
- prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski (WSG),
- dr hab. Piotr Kostyło (UKW),
- dr Łukasz Nadolski (Muzeum Wojsk Lądowych),
- Tadeusz Płużański (prezes Fundacji „Łączka”)
- dr Sylwia Galij-Skarbińska (UMK),

- dr hab. Janusz Kutta (KPSW, były dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy).

Zachęcamy do zapoznania się z artykułem pt. „Bydgoski as wywiadu” dr. Krzysztofa Osińskiego (pracownika naukowego Delegatury IPN w Bydgoszczy), zamieszczonym w „Tygodniku Bydgoskim”. Artykuł poświęcony jest historii majora Jana Żychonia.

PLIKI DO POBRANIA

List protestacyjny w sprawie szkalowania dobrego imienia majora Jana Żychonia (pdf, 155.41 KB)
19.12.2017 18:38